

BIULETYN POLSKA

18 października 2011 (PAP / Headland Media)

KRAJ

Ruch Palikota przygotował wniosek o usunięcie krzyża z Sejmu

Warszawa (PAP) - Ruch Palikota przygotował wniosek do marszałka Sejmu "o wydanie zarządzenia nakazującego usunięcie krzyża łacińskiego znajdującego się w sali posiedzeń Sejmu RP". Wniosek trafi do Grzegorza Schetyny, po tym jak w przyszłym tygodniu podpiszą go wszyscy posłowie-elekci Ruchu.

Rzecznik klubu Andrzej Rozenek poinformował w poniedziałek na konferencji prasowej w Warszawie, że w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie klubu Ruchu Palikota, na którym pod wnioskiem podpiszą się posłowie-elekci tego ugrupowania.

We wniosku napisano, że krzyż w sali obrad Sejmu został umieszczony "sprzecznie z prawem". Wnioskodawcy podkreślają, że obecność symbolu religijnego w tym miejscu jest niezgodna z konstytucją, Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, zapisami Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską oraz zapisami ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania.

"Rzeczpospolita Polska jest państwem świeckim, którego władze publiczne, w tym władza ustawodawcza, powinny zachowywać bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych" - napisano we wniosku.

Według autorów wniosku, "obecność krzyża łacińskiego zwisającego ponad głowami posłów stanowi permanentne naruszenie gwarancji bezstronności władzy publicznej w sprawach religii, a zatem oznacza stan permanentnego bezprawia trwający już 14 lat" (krzyż zawiesili posłowie AWS przed pierwszym posiedzeniem Sejmu III kadencji).

Nowo wybrany na posła Roman Kotliński powiedział, że wniosek został skonstruowany przez mec. Marcina Górskiego. Kotliński tłumaczył, że w inicjatywie Ruchu "nie chodzi tak naprawdę o krzyż". Powiedział, że "jako człowiekowi" nie przeszkadza mu krzyż w Sejmie. "Bo jako posłowi i obywatelowi oczywiście mi przeszkadza. Ale nie przeszkadza mi jako znak religijny, tylko po prostu nie jest to miejsce na ten znak" - wyjaśnił.

"Twierdzenia takie, że jesteśmy areligijni czy antykościelni są w ogóle chybione. Chodzi o praworządność, prawdziwe prawo i sprawiedliwość, o to że Polska jest państwem neutralnym światopoglądowo i państwem świeckim" - powiedział. Wyraził też nadzieję, że "to początek zdejmowania krzyży" we wszystkich urządach państwowych, w tym szkołach.

Politycy Ruchu Palikota odnieśli się także podczas konferencji do propozycji Episkopatu. W piątek w Przemyślu, gdzie zebrała się Konferencja Episkopatu Polski, rzecznik Episkopatu ks. Józef Kloch powiedział dziennikarzom, że strona kościelna proponuje likwidację Funduszu Kościelnego i zastąpienie go możliwością dobrowolnego przekazania 1 proc. z PIT na rzecz wybranego kościoła lub związku wyznaniowego.

"Ruch Palikota z dużą życzliwością odnosi się do podjęcia przez Episkopat tego tematu" - powiedział Rozenek. Jak dodał, jego partia odbiera to jako "bardzo istotny i pierwszy krok w kierunku rozdzielenia finansów państwa i Kościoła".

Jednocześnie podkreślił, że propozycja Episkopatu "tylko pozornie jest podobna" do propozycji Ruchu Palikota. W jego opinii, propozycja duchownych jest bowiem "znacznie węższa". "I niestety powoduje odwrotne skutki dla budżetu państwa" - dodał. Zdaniem Rozenka, koszt propozycji Episkopatu dla budżetu państwa to ok. 350 mln zł rocznie.

Rzecznik klubu tłumaczył, że propozycja jego partii zakłada natomiast, by każdy podatnik mógł 2,5 proc. z podatku dochodowego przeznaczyć na organizacje pożytku publicznego, partie polityczne i związki wyznaniowe. "Byłaby to dobrowolna decyzja" - zaznaczył.

"Nieodłącznym elementem tej propozycji jest równoczesne zaprzestanie jakichkolwiek form dofinansowania z państwowych pieniędzy partii politycznych i związków wyznaniowych" - kontynuował. Według niego, propozycja Ruchu "oznacza ograniczenie wydatków budżetowych o co najmniej 1 mld zł rocznie".

"Jak państwo widzicie, jest zasadnicza różnica między tym, co proponuje Ruch Palikota, a tym co proponuje Episkopat" - podsumował Rozenek.

Podkreślił też, że - według niego - osobną kwestią pozostaje sprawa Komisji Majątkowej. Jak mówił, "należy rozliczyć działalność Komisji Majątkowej, która Kościołowi katolickiemu pozwracała nienależne mu dobra, nieruchomości". Jednocześnie - dodał - Ruch "zgadza się absolutnie" z postulatem Episkopatu dotyczącym Funduszu Kościelnego. "Fundusz jest natychmiast do zlikwidowania" - powiedział.

Pytany, czy postulaty Ruchu odnoszą się także do innych komisji majątkowych działających w Polsce, m.in. luterańskiej i prawosławnej, odparł: "Oczywiście, Ruch Palikota tak samo wnikliwie się przygląda tamtym komisjom i też uważamy, że należy zweryfikować prawidłowość działania pozostałych tamtych komisji".

Nieoficjalnie: obowiązki ministra zdrowia przejmie Jakub Szulc

Warszawa (PAP) - Obowiązki ministra zdrowia Ewy Kopacz, która jest kandydatką PO na urząd marszałka Sejmu, ma w listopadzie przejąć obecny wiceminister zdrowia Jakub Szulc - dowiedziała się PAP ze źródeł w resorcie zdrowia.

Premier Donald Tusk poinformował w ubiegły czwartek, że posłowie PO zgłoszą Ewę Kopacz na stanowisko marszałka Sejmu. Pierwsze posiedzenie izby niższej ma odbyć się 8 listopada. Tusk zapowiedział też, że najpóźniej 22 listopada będzie przedstawiony nowy gabinet.

Jak informują źródła PAP, po odejściu Kopacz z resortu jej obowiązki ma przejąć obecny sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Jakub Szulc. Pozostanie on p.o. ministrem do czasu wyboru nowego ministra zdrowia. Wśród najważniejszych kandydatów oprócz Szulca wymieniany jest obecny pełnomocnik rządu ds. osób kluczowych Bartosz Arłukowicz. Pod uwagę brani są także szef doradców premiera Michał Boni i szef MSWiA Jerzy Miller (były prezes Narodowego Funduszu Zdrowia). Według źródeł PAP, może być to także "osoba z zewnątrz".

Szulc został powołany przez premiera na sekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia w październiku 2008 r. Od tego czasu jest najbliższym współpracownikiem Kopacz. Wielokrotnie towarzyszył jej podczas ważnych debat w Sejmie, często występował w mediach.

W resorcie zajmuje się m.in. finansami systemu ochrony zdrowia, pracował także nad projektem wprowadzającym dodatkowe dobrowolne ubezpieczenia zdrowotne. Szulc ma 38 lat, z wykształcenia jest ekonomistą. Pracował w sejmowej komisji finansów publicznych.

Jedna czwarta Polaków przyznaje się do wyrzucania żywności

Warszawa (PAP) - Jedna czwarta Polaków przyznaje się do wyrzucania żywności - wynika z badań Federacji Polskich Banków Żywności. Wyrzucamy, ponieważ kupujemy za dużo, nie patrzymy na datę przydatności do spożycia, niewłaściwie przechowujemy.

16 października obchodzony był Światowy Dzień Żywności, 17 października - Międzynarodowy Dzień Walki z Ubóstwem. Z tej okazji, w poniedziałek, Federacja Polskich Banków Żywności zorganizowała w 16 miejscowościach "Strajki Żywności" - barwne manifestacje, podczas których wolontariusze przebrani za owoce i warzywa głośno wyrażali swój sprzeciw wobec marnowania jedzenia.

"Warzywa i owoce to produkty marnowane najczęściej. Choć ze względu na wartości odżywcze są bardzo potrzebne w codziennej diecie, stanowią jedynie 6 proc. pozyskiwanej przez nas żywności" - powiedział prezes Federacji Marek Borowski na konferencji prasowej zorganizowanej przed warszawskim "Strajkiem Żywności".

W maju Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) ogłosiła raport na temat skali marnowania żywności, z którego wynika, że co roku wyrzucane jest 1,3 mld ton żywności, co stanowi jedną trzecią produkowanej żywności nadającej się do spożycia.

Z danych Komisji Europejskiej wynika, że w Unii Europejskiej marnuje się 89 mln ton żywności. Europejczycy wyrzucają do kosza 20-30 proc. kupionego jedzenia.

W Polsce, jak podają dane Eurostatu z 2006 r., co roku marnuje się blisko 9 mln ton żywności. Marnowanie występuje na każdym etapie: od produkcji, po konsumpcję. Związane jest ze sposobem uprawy, przechowywaniem zbiorów, transportem; marnują producenci, dostawcy i sprzedawcy. W krajach zachodnich skala marnowania żywności jest większa wśród konsumentów, natomiast w Polsce to branża spożywcza wskazana jest jako główne źródło marnowania.

W Europie gospodarstwa domowe są odpowiedzialne za 42 proc. marnowanej żywności, z tego aż dwie trzecie nie musi trafić do kosza. Producenci żywności odpowiedzialni są za 39 proc. odpadów żywnościowych, a sprzedawcy i sieci handlowe - za 5 proc. Restauracje i firmy cateringowe generują 14 proc. odpadków żywnościowych.

Jak wynika z badania firmy Millward Brown SMG/KRC przeprowadzonego we wrześniu na zlecenie Federacji Polskich Banków Żywności, w Polsce do wyrzucania żywności przyznaje się 24 proc. badanych (o 9 proc. mniej niż w zeszłym roku). Najczęściej zdarza się nam wyrzucać pieczywo (58 proc.), ziemniaki, wędliny (po 37 proc.), warzywa (19 proc.) oraz owoce (18 proc.).

Najczęstszą przyczyną wyrzucania żywności jest przegapienie terminu do spożycia (39 proc.), zbyt duże porcje posiłków (34 proc.) oraz zbyt duże zakupy (22 proc.).

"Kluczową sprawą jest rozsądne kupowanie, planowanie tego, co będziemy jeść i wykorzystywanie jedzenia, które leży w lodówce" - apelował kucharz Jan Kuroń, który wspiera Federację Polskich Banków Żywności od 2008 r.

"Żyjemy w kraju, gdzie świeże warzywa dostępne są przez większą część roku, musimy jednak pamiętać, że szybko się psują" - dodał. Przypomniał, że warzywa nadają się na zupy, sosy, można z nich robić przetwory, a także zamrażać. "Proste danie, np. zupa krem z pora, z dodatkiem białego wina i tymianku staje się oryginalną potrawą. Z warzyw możemy przyrządzić niedrogie i smaczne dania" - podkreślił.

Federacja Polskich Banków Żywności zrzesza 27 Banków Żywności działających na terenie całego kraju, które systematycznie udzielają pomocy żywnościowej ponad 3,4 tys. organizacjom i instytucjom społecznym, za

pośrednictwem których trafia ona do blisko miliona potrzebujących. W 2010 r. Banki Żywności przekazały łącznie ponad 68 tys. ton artykułów spożywczych pochodzących od producentów, dystrybutorów, z unijnego programu PEAD, a także ze zbiorów żywności.

Borowski poinformował, że ok. 80 proc. żywności trafia do banków z programu PEAD, a ok. 20 proc. do producentów i hurtowników. Przypomniał, że w tej chwili program stoi pod znakiem zapytania - planowane jest znaczące zmniejszenie wydatków na ten cel. Dodał, że 20 października będzie posiedzenie ministrów rolnictwa z krajów UE, na którym podjęta zostanie decyzja w tej sprawie.

Święczkowski i Barski: nie będziemy pobierali wynagrodzenia poselskiego

Warszawa (PAP) - Posłowie PiS Bogdan Święczkowski i Dariusz Barski twierdzą, że będą prokuratorami w stanie spoczynku mogą zasiadać w Sejmie; deklarują, że nie będą pobierać wynagrodzenia poselskiego. Odmienną interpretację przepisów przedstawia Prokuratura Generalna.

Jak napisał poniedziałkowy "Dziennik Gazeta Prawna", Święczkowski i Barski (obaj są prokuratorami Prokuratury Generalnej w stanie spoczynku) - jako wybrani na posłów z list PiS - otrzymali z Kancelarii Sejmu "oficjalne listy z informacją, że łączenie mandatów poselskiego i prokuratorowskiego łamie konstytucję". Według cytowanych przez gazetę przedstawicieli Kancelarii Sejmu, obaj zostali poproszeni, "aby najpóźniej do dnia ślubowania podjęli decyzję dotyczącą tego, z którego mandatu rezygnują".

W oświadczeniu przesłanym w poniedziałek PAP Święczkowski i Barski napisali m.in. że "prokurator w stanie spoczynku (emerytowany prokurator) może zgodnie z art. 65 a ust. 1 ustawy o prokuraturze być wybranym i wykonywać mandat poselski bez konieczności zrzeczenia się tego stanowiska". Powołali się też na przepisy konstytucji, ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora oraz ustawy o prokuraturze.

"Prokurator w stanie spoczynku, jak i sędzia w stanie spoczynku natomiast z uwagi na fakt, iż pobierają pewną formę emerytury czy renty nie powinni otrzymywać wynagrodzenia poselskiego. Kilkakrotnie podkreślaliśmy w toku kampanii wyborczej, iż nie będziemy pobierali wynagrodzenia poselskiego" - napisali Barski i Święczkowski.

Dożywotnie uposażenie prokuratorów Prokuratury Generalnej w stanie spoczynku wynosi około 14 tys. zł miesięcznie. Uzyskali je z końcem marca 2010 r., gdy rozdzielono resort sprawiedliwości i Prokuraturę Generalną, kiedy prokuratorzy nie chcący pozostać w nowej strukturze mogli z niej zrezygnować, odchodząc w stan spoczynku nawet mimo młodego wieku (Barski ma 43 lata, a Święczkowski - 41 - PAP).

Uzasadniając swe stanowisko, że prokurator w stanie spoczynku może być parlamentarzystą, Święczkowski i Barski powołują się też na uchwałę Krajowej Rady Prokuratury z 22 września ws. "udziału w działalności politycznej prokuratorów kandydujących w wyborach parlamentarnych".

Wskazano w niej na przepis Ustawy o prokuraturze, w myśl którego prokurator wybrany do pełnienia funkcji w organach państwowych takich jak Sejm "jest obowiązany zrzec się swojego stanowiska, chyba że przechodzi w stan spoczynku".

"Krajowa Rada Prokuratury ma świadomość, że w obowiązującym stanie prawnym prokurator, w tym prokurator w stanie spoczynku, ma prawo ubiegać się o mandat posła albo senatora. Wynika to jednoznacznie z przepisów art. 44 ust. 4 i art. 65a ust. 1 ustawy z dnia 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze. Drugi z wymienionych przepisów stawia w szczególności korzystnej sytuacji prokuratora w stanie spoczynku, który w razie wyboru do pełnienia funkcji posła albo senatora - w przeciwieństwie do prokuratora pełniącego służbę w organach prokuratury - nie musi zrzekać się swojego stanowiska i zachowuje należne uposażenie" - brzmi fragment dokumentu przytaczany przez nowych posłów PiS.

Zarazem KRP wyraziła pogląd, że taki stan prawny "wymaga interwencji ustawodawcy przy najbliższej nowelizacji ustawy o prokuraturze".

Krajowa Rada Prokuratury to 25-osobowa instytucja mająca za zadanie stać na straży niezależności prokuratury. W jej skład wchodzi prokuratorzy różnych szczebli (w tym Prokurator Generalny), czterech posłów, dwóch senatorów oraz minister sprawiedliwości i przedstawiciel prezydenta. Kieruje nią prok. Edward Zalewski, były Prokurator Krajowy, który w Radzie reprezentuje Bronisława Komorowskiego.

Prokuratura Generalna po przeanalizowaniu stanu prawnego przedstawiła odmienną jego interpretację i wynika z niej, że prokurator - bez różnicy czy w służbie czynnej, czy w stanie spoczynku - nie może być parlamentarzystą. Jak powiedział PAP rzecznik PG Mateusz Martyniuk, przesądza to art. 103 ustęp 2 Konstytucji RP, brzmiący: "Sędzia, prokurator, urzędnik służby cywilnej, żołnierz pozostający w czynnej służbie wojskowej, funkcjonariusz policji oraz funkcjonariusz służb ochrony państwa nie mogą sprawować mandatu poselskiego".

W oświadczeniu Święczkowski i Barski zaznaczają, że prokurator w stanie spoczynku nie pełni stanowiska prokuratora w rozumieniu ustawy o prokuraturze i konstytucji, ponieważ nie korzysta z uprawnień prokuratorowskich, nie może oskarżać przed sądem, prowadzić postępowań przygotowawczych, cywilnych, nie może nadzorować i kontrolować prokuratorów niższego rzędu itp.

"Prokurator w stanie spoczynku, tak samo jak prokurator 'czynny', odpowiada dyscyplinarnie" - tak do tego stwierdzenia odniósł się Martyniuk.

Prezydent: rację mieli ci, którzy z optymizmem patrzyli w przyszłość Polski

Rzeszów (PAP) - Prezydent Bronisław Komorowski powiedział w poniedziałek podczas inauguracji roku akademickiego na Politechnice Rzeszowskiej, że "rację mieli ci, którzy z optymizmem patrzyli w przyszłość Polski w wymiarze zarówno centralnym, jak i lokalnym".

"Rację mieli ci, którzy mieli odwagę marzyć, aby Polska się unowocześniała, wykorzystywała swoje wielkie szansę rozwojowe, nie tylko poprzez odzyskanie wolności i prawa do funkcjonowania w ramach gospodarki wolnorynkowej. Mieli rację ci, którzy mówili, że wielkie szanse Polski leżą w członkostwie w NATO i w UE" - dodał prezydent.

Według Komorowskiego odwagą wykazały się również te osoby, które mówiły, że Polska musi się zmieniać. I - jak zaznaczył prezydent - nie muszą iść za tym wielkie zagrożenia, a wyzwania i odpowiedzialność.

"Rację mieli ci, którzy mówili, że trzeba przejść przez trudny okres zmian, restrukturyzacji i trzeba przetrwać, i znaleźć te atuty, które mamy w sobie i wykorzystać je dla rozwoju Rzeszowa, Podkarpacia i całej Polski" - mówił prezydent podczas swojego wystąpienia.

Zdaniem Komorowskiego, racje miały osoby, które mówiły o konieczności prywatyzacji i restrukturyzacji oraz o "konieczności zdobywania zdolności konkurencyjności", bo świat jest oparty o konkurencyjność.

Prezydent przypomniał, że jeszcze kilka lat temu Podkarpacie było na samym końcu listy województw, które budowały polski dochód narodowy. "Dziś z dumą możecie powiedzieć, że ten region w coraz większym stopniu partycypuje nie tylko w wydawaniu pieniędzy z budżetu, ale także w tworzeniu budżetu; budżetu coraz lepszego, coraz bardziej obfitego" - dodał Komorowski.

Prezydent podziękował tym, którzy mieli odwagę "myślenia o nowoczesnej Polsce i odwagę w zmienianiu Polski". Zaapelował również o łączenie tej odwagi z poszanowaniem tego, co tworzy naszą kulturę i tożsamość.

Przy okazji uroczystości na politechnice, Komorowski mówił o "romantyzmie inżynierskim". Według niego jest to romantyzm łączący "myślenie o wielkości Polski, o nowoczesności Polski ze zdolnością przenoszenia tego, nie tylko na słowa, ale i na czyny". "Takiego romantyzmu inżynierów w Polsce trzeba jak najwięcej" - zakończył swoje wystąpienie Komorowski.

Prezydent podczas inauguracji roku akademickiego wręczył zasłużonym naukowcom Złote Krzyże Zasługi oraz Ordery Odrodzenia Polski.

Politechnika Rzeszowska jest największą uczelnią techniczną na Podkarpaciu. Kształci ponad 16,8 tys. studentów na 6 wydziałach i ponad 26 kierunkach studiów. Wydział Budowy Maszyn i Lotnictwa jako jedyny w kraju prowadzi również kształcenie pilotów lotnictwa cywilnego. Dotychczas uczelnia wykształciła prawie 500 pilotów. Poniedziałkowa uroczystość zainaugurowała 61. rok akademicki na Politechnice Rzeszowskiej.

CBA: Kolejnych sześciu podejrzanych ws. Komisji Majątkowej

Warszawa (PAP) - Kolejne sześć osób usłyszało zarzuty w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości przy odzyskiwaniu kościelnej ziemi prowadzonym przez prokuraturę w Gliwicach. CBA zabezpieczyło mienie wartości 29 mln zł - poinformował rzecznik biura Jacek Dobrzyński.

To największa kwota, jaką CBA zabezpieczyło dotychczas podczas prowadzonych spraw.

"Z naszych ustaleń wynika, że w wyniku działania tych sześciu osób Skarb Państwa mógł stracić kilkadziesiąt milionów zł. Podejrzani to trzy kobiety i trzech mężczyzn. Wszyscy są mieszkańcami województwa małopolskiego i śląskiego; należą do jednej rodziny" - powiedział PAP Dobrzyński.

Sprawa ma związek z Markiem P., pełnomocnikiem instytucji kościelnych w sprawach toczących się przed Komisją Majątkową. Został on zatrzymany i aresztowany we wrześniu ub. roku. Jak ustalili agenci CBA to właśnie za jego pośrednictwem, po złożeniu nieprawdziwego oświadczenia o adresie zameldowania oraz o statusie indywidualnego rolnika jeden z szóstki podejrzanych kupił nieruchomość od Archidiecezji Katowickiej oraz Towarzystwa Pomocy dla Bezdomnych im. Św. Brata Alberta w Krakowie z wyłączeniem prawa pierwokupu przysługującego Agencji Nieruchomości Rolnej i dotychczasowym dzierżawcom. Później ziemię sprzedawał lub darował innym członkom rodziny.

"Wszystko wskazuje na to, że okazyjnie kupili blisko 1000 ha ziemi" - dodał rzecznik CBA.

KSP: ruch w okolicy pl. Wileńskiego utrudniony; bez poważnych kolizji

Warszawa (PAP) - W porannych godzinach szczytu w Warszawie na objazdach pl. Wileńskiego ruch był utrudniony, ale nie odnotowano poważniejszych kolizji.

Kierowcy stosują się do zakazu wjazdu na most Śląsko-Dąbrowski - wynika z informacji przekazanych PAP przez policję i straży miejską.

Od soboty w związku z budową stacji II linii metra Dworzec Wileński warszawskim mostem Śląsko-Dąbrowskim i przez pl. Wileński nie mogą jeździć samochody osobowe. Utrudnienia potrwać do końca 2013 r.

"Największe utrudnienia w ruchu były w porannych godzinach szczytu od godz. 7 do 9. Podobnie będzie pewnie w godzinach popołudniowego szczytu. Na objazdach pl. Wileńskiego - ul. Szwedzką i Modlińską

samochody jechały wolno, ale jechały. Nie odnotowaliśmy poważniejszych kolizji" - powiedziała PAP Edyta Adamus z zespołu prasowego KSP.

Adamus poinformowała, że przy pl. Wileńskim i w okolicy mostu Śląsko-Dąbrowskiego ustawiono trzy dodatkowe posterunki policji.

"Kierowcy nie naruszają zakazu wjazdu i most Śląsko-Dąbrowski był pusty. Strażnicy miejscy nie musieli ani razu wyciągać bloczka mandatowego" - powiedziała PAP rzeczniczka straży miejskiej Monika Niżniak. Osoby, które złamią zakaz wjazdu na most Śląsko-Dąbrowski, mogą otrzymać pięć punktów karnych i od 100 do 500 zł mandatu.

Policja monitoruje sytuację poprzez patrole drogowe i zapis z kamer.

Od soboty Aleją Solidarności od ul. Szwedzkiej przez most Śląsko-Dąbrowski do Wisłostrady mogą jeździć tylko autobusy komunikacji miejskiej, tramwaje, taksówki, pojazdy jednośladowe i służby miejskie. Tylko dla tych pojazdów jest też przejezdna ul. Jagiellońska na odcinku od ul. Ratuszowej do ul. Kłopotowskiego.

Z kolei jeśli chodzi o pl. Wileński - zmieniły się trasy tramwajów i autobusów, które dotąd tamtędy jeździły. Obecnie omijają plac skręcając z al. Solidarności w ul. Jagiellońską, potem w ul. Ratuszową, ul. Targową i ul. 11 Listopada.

Samochody mogą omijać wyłączony z ruchu pl. Wileński jadąc trzema trasami: ul. Szwedzką - rondem Starzyńskiego - mostem Gdańskim lub ul. Naczelnikowską - ul. Radzywińską - ul. Ząbkowską lub ul. Wybrzeże Helmskie - ul. Wybrzeże Szczecińskie.

Zmiany w organizacji ruchu poprzedziła kampania informacyjna - m.in. w centrum handlowym Warszawa Wileńska do 21 października działa punkt informacyjny. Z kolei do wtorku w al. Solidarności, przy VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Władysława IV, zaparkowany jest specjalny autobus, pełniący funkcję takiego punktu.

ZTM informacje o zmianach w komunikacji zamieściło także na plakatach i ulotkach w autobusach, tramwajach i w metrze. Ulotki są również dostępne w Punktach Obsługi Pasażerów ZTM i w budynkach biurowych stojących w obszarze objętym zmianami organizacji ruchu.

Łódzkie: pożar zajazdu przy krajowej "jedynce"

Łódź (PAP) - Siedem zastępów strażaków gasi pożar zajazdu przy drodze krajowej nr 1 (Łódź - Gdańsk) w miejscowości Emilia k. Zgierza (Łódzkie) - poinformował PAP oficer dyżurny łódzkiej straży pożarnej.

Spalił się również jeden z samochodów na parkingu. Według strażaków nikomu nic się nie stało, ale wezwano pomoc medyczną dla właściciela zajazdu, który jest w szoku. Na razie nie wiadomo co było przyczyną pożaru.

W Dreźdenku podpalił się 50-letni mężczyzna

Gorzów Wielkopolski (PAP) - W stanie ciężkim przebywa w szpitalu 50-letni mieszkaniec Starego Kurowa (Lubuskie), który w niedzielę popołudniu oblał się łatwopalną cieczą i podpalił. Sprawę wyjaśnia policja - podała PAP Justyna Migdańska z lubuskiej policji.

Do wydarzenia doszło około godziny 16, na jednej z ulic Dreźdenka (Lubuskie). Policja otrzymała zgłoszenie od pogotowia ratunkowego.

"Z dotychczasowych, wstępnych ustaleń wynika, że ten akt desperacji mógł być wynikiem zawodu miłośnego. Na razie jednak to przypuszczenia. Stan mężczyzny jest ciężki" - powiedziała PAP Migdańska.

Jak dodała, na razie nie wiadomo czym polał się mężczyzna. Substancja była jednak palna, gdyż szybko cały stanął w płomieniach.

Zabrze: zabytkowy parowóz Ty2 kolejną atrakcją turystyczną

Katowice (PAP) - Odrestaurowany zabytkowy parowóz Ty2 stanie się kolejnym elementem oferty turystycznej w Zabrzu. Niedawno odnowioną, stojącą w centrum miasta lokomotywę, będzie można oglądać - po uprzednim umówieniu - w weekendy.

W poniedziałek lokomotywie ustawionej przed siedzibą kolejowego przewoźnika towarowego należącego do grupy Deutsche Bahn nadano nazwę - "Schenkuś". Prezydent miasta oraz prezes DB Schenker Rail Polska podpisali też umowę intencyjną o chęci współpracy przy dalszym wzbogacaniu przestrzeni miasta.

Zabrzański parowóz to maszyna o numerze fabrycznym 3967 i oznaczeniu 5680 wyprodukowana w 1943 r. w zakładach Schichau w Elblągu. Lokomotywy te - klasy 52 - zaprojektowano w hitlerowskich Niemczech jako lekkie, stosunkowo nieskomplikowane i niedrogie maszyny do obsługi szlaków kolejowych na zdobytych terenach Związku Radzieckiego. Wyprodukowano ich w różnych zakładach łącznie ponad 6 tys. sztuk.

Ważną cechą tej konstrukcji był nacisk na oś nie przekraczający 15 ton, dzięki czemu typ 52 mógł prowadzić pociągi na torach słabej jakości. Po wojnie wiele z lokomotyw tego typu służyło w PKP. Maszyna nr 3967, która po wojnie trafiła w ramach reparacji do ZSRR, została tam zmodernizowana i zakonserwowana na wypadek kolejnej wojny.

Jak wynika z zamieszczonych na stronie pasjonatów kolejnictwa www.ty2.pl informacji późniejszego maszynisty tej lokomotywy Piotra Chmury, do Polski parowóz nr 5680 przyjechał na początku lat 60. - zakupiony dla Przedsiębiorstwa Materiałów Podsadzkowych Przemysłu Węglowego. Po zmianie oznaczenia na Ty2-5680 trafił do Kopalni Piasku Podsadzkowego Szczakowa, gdzie służył w latach 1964-1994.

Maszyna ostatecznie w 1998 r. stała na postumencie przed biurowcem spółki PCC Rail w Jaworznie. Po przejęciu PCC Rail w 2009 r. przez DB Schenker pierwotnie planowano zezłomowanie lokomotywy. Kampanię na rzecz ocalenia maszyny podjęli jednak wówczas pasjonaci, angażując m.in. wojewódzkiego konserwatora zabytków i wysyłając szereg listów do wielu instytucji.

Ostatecznie właściciel parowozu zdecydował o jego zachowaniu i odnowieniu. W Jaworznie częściowo usunięto usterki układu jezdnego maszyny będące skutkiem jej wcześniejszego niefachowego transportu, a w tym roku w maju przewieziono ją do Rybnika, gdzie poddano go zewnętrznej renowacji. Odnowiona lokomotywa w lipcu stała na postumencie przy siedzibie DB Schenker Rail Polska przy głównej ul. Wolności w centrum Zabrza. W nocy podświetlają ją reflektory.

W ostatnich tygodniach władze przewoźnika oraz miasta porozumiały się w sprawie możliwości udostępnienia efektownej maszyny turystom. Ma być to możliwe od listopada w weekendy - po wcześniejszym umówieniu w Zabytkowej Kopalni Węgla Kamiennego Guido przewodnika. Warunkiem ma być zebranie grupy liczącej od dziesięciu do dwudziestu osób.

Udostępnienie maszyny do zwiedzania ma być pierwszym elementem współpracy miasta i przewoźnika - przewidzianej podpisanym w poniedziałek listem intencyjnym. Tego dnia lokomotywa otrzymała też oficjalne imię - wyłonione w konkursie na łamach jednego z tytułów lokalnej prasy. Nazwę "Schenkuś" spośród ponad setki propozycji wybrali przedstawiciele przewoźnika.

Ty2-5680 ma być kolejną atrakcją Zabrza, które buduje swoją ofertę turystyczną w oparciu o dziedzictwo przemysłowe. Atrakcjami są m.in.: Zabytkowa Kopalnia Węgla Kamiennego Guido i Skansen Górniczy Królowa Luiza. W zbiorach Luizy znajduje się m.in. odnowiony parowóz wąskotorowy typu W6A wyprodukowany w 1931 r. w Chrzanowie dla kopalni Bielszowice.

400 tys. zł za zegarek z perłą należący do Jana Pawła II

Kraków (PAP) - 400 tys. zł zapłaci nabywca zegarka należącego do Jana Pawła II. Charytatywna aukcja zegarków należących do sławnych osób, zorganizowana przez firmę Strojny, odbyła się w niedzielę w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie.

Papieski zegarek został wykonany ręcznie w niemieckiej manufakturze na zlecenie Rycerzy Zakonu Maltańskiego na 80-te urodziny Jana Pawła II. Zegarek nie ma wskazówek tylko małą perłę, która poruszając się pokazuje upływ godzin. Na tarczy zamontowano złotą monetę wybitą z okazji urodzin papieża.

Zegarek został przekazany do Krakowa na początku 2003 r. wraz ze zdjęciem podpisanym przez papieża. Na wyraźne życzenie Jana Pawła II dochód z jego sprzedaży w całości trafi do szkoły Św. Tereski w Rabce, placówki dla dzieci niewidomych prowadzonej przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi i Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża z Lasek.

"To absolutnie wyjątkowy zegarek. Licytując go spełniamy wolę Jana Pawła II" - podkreślił przed aukcją Wojciech Strojny.

Nabywca zegarka chciał pozostać anonimowy. Nie zdradził dziennikarzom ani czym się zajmuje ani co zamierza zrobić z papieskim zegarkiem. Siostry prowadzące szkołę podstawową i gimnazjum w Rabce mówiły, że uzyskane pieniądze wykorzystają na dokończenie generalnego remontu i wyposażenie placówki. "To dla nas bezcenna pomoc. Podczas licytacji byłam bardzo wzruszona. Reakcje wszystkich świadczyły o ogromnej otwartości na potrzeby dzieci i niepełnosprawnych" - mówiła dziennikarzom siostra Goretti Podoska ze Szkoły Św. Tereski w Rabce.

Licytację prowadził krakowski kolekcjoner sztuki Andrzej Starmach.

Na aukcji wystawiono 14 zegarków m.in. czasomierze podarowane przez Krzysztofa Hołowczyca (7,5 tys. zł), Reni Jusis (3 tys. zł), Agnieszkę Radwańską (11 tys. zł), Roberta Kubicę (13 tys. zł), Mateusza Kuśnierewicza (16 tys. zł), Macieja Stuhra (9 tys. zł), Grażynę Torbicką (20 tys. zł) oraz Marcina Gortata (17 tys. zł), który dodał także piłkę z autografem. Dochód z ich sprzedaży trafi do Fundacji Anny Dymnej "Mimo Wszystko", która pomaga osobom niepełnosprawnym.

20 tys. zł wylicytowane za zegarek wykonany z okazji jubileuszu krakowskiej firmy zegarmistrzowskiej wspną Krakowski Salon Poezji, który odbywa się w Teatrze im. J. Słowackiego.

Aukcja odbyła się z okazji 70-lecia firmy zegarmistrzowskiej Strojny, poprzednia - pierwsza - została zorganizowana 10 lat temu.

SPORT

Zginął angielski kierowca Dan Wheldon

La Vegas (AFP) - Angielski kierowca formuły IndyCar Dan Wheldon, zwycięzca słynnego wyścigu 500 mil w Indianapolis, zginął w niedzielę w Grand Prix Las Vegas.

Do makabrycznego wypadku, w którym uczestniczyło 15 kierowców, doszło na 12. okrążeniu. Auto Wheldona dotknęło koła jednego z rywali, uniosło się w powietrze i z całym impetem uderzyło barierę ochronną. Wiele samochodów spłonęło, ale na szczęście nikt inny nie ucierpiał.

Miał to być ostatni wyścig sezonu IndyCar. Tor owalny w Las Vegas należy do najszybszych w USA. Podczas prób kierowcy osiągnęli prędkość nawet 360 km/h.

Po wypadku Wheldon został przetransportowany helikopterem do szpitala. Dwie godziny później ogłoszono, że kierowca nie żyje. Wyścigu już nie wznowiono, a zawodnicy przejechali jeszcze pięć okrążeń, aby oddać hołd Anglikowi.

"Cóż powiedzieć? Będzie nam go brakować. To trochę tak, jakby dziś umarła seria IndyCar" - powiedział szef jednego z zespołów Chip Ganassi, u którego niegdyś ścigał się Wheldon.

To pierwszy śmiertelny wypadek w trakcie wyścigu północnoamerykańskich mistrzostw IndyCar. W 2006 roku podczas testów przed Grand Prix Miami zginął Amerykanin Paul Dana.

Wheldon był mistrzem serii IndyCar w 2005 roku. W tegorocznej rywalizacji startował tylko w trzech z 18 wyścigów. Jeden z nich wygrał - w maju prestiżowe 500 mil w Indianapolis.

W klasyfikacji generalnej tegorocznych mistrzostw pierwsze miejsce zajął Szkot Dario Franchitti, zdobywając tytuł po raz trzeci z rzędu.

"Jestem w szoku. Przed startem, podczas prezentacji, żartowaliśmy sobie z Wheldonem. Minęło kilka minut i już go nie ma" - powiedział Franchitti.

Piłkarskie MŚ U17 - ponad połowa zawodników na doping

Zurych (DPA) - Stu dziewięciu spośród 208 zawodników uczestniczących w piłkarskich mistrzostwach świata do lat 17 w Meksyku było na doping - poinformowała w poniedziałek Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA).

Analiza próbek pobranych od uczestników turnieju w lipcu dała w 109 przypadkach wynik pozytywny. Tylko w pięciu spośród 24 drużyn nie wykryto żadnych niedozwolonych środków. W Meksyku grało 208 młodych piłkarzy.

"Tak wysoka liczba dodatnich wyników, to zapewne rezultat spożywania przez zawodników mięsa zawierającego tucznik dla zwierząt, w skład którego wchodzi zabroniona substancja clenbuterol" - powiedział szef komisji medycznej FIFA Jiri Dvorak.

Turniej ATP w Sztokholmie - porażka Kubota

Sztokholm (PAP) - Łukasz Kubot, zajmujący 61. miejsce w światowym rankingu, przegrał z plasującym się trzy lokaty niżej Niemcem Philippem Petzschnerem 2:6, 5:7 w pierwszej rundzie tenisowego turnieju ATP na twardych kortach w Sztokholmie z pulą nagród 600 tys. euro.

Polak wcześniej tylko raz spotkał się z Petzschnerem i także uległ jemu w czerwcu 2010 roku, w pierwszej rundzie Wimbledonu 4:6, 6:3, 6:4, 3:6, 2:6.

Kubot zagra jeszcze w Sztokholmie w deblu mając za partnera Austriaka Juliana Knowle. W pierwszym meczu spotkają się z rozstawionymi z numerem 1 Rohanem Bopanną z Indii oraz Aisamem-Ul-Haqiem z Pakistanu.

Wynik meczu 1. Rundy Philipp Petzschner (Niemcy) - Łukasz Kubot (Polska) 6:2, 7:5

Piłkarska Liga Europejska - Skorża: Rapid nas nie zaskoczy

Warszawa (PAP) - Zespół Rapidu Bukareszt znamy na tyle dobrze, że raczej nas niczym nie zaskoczy. Wiedza może być jednak niewystarczająca - przyznał trener Legii Warszawa Maciej Skorża, przed czwartkowym meczem z rumuńskim zespołem w 3. kolejce Ligi Europejskiej.

Stołeczny zespół przystąpi do spotkania podbudowany cennym zwycięstwem u siebie (3:2) nad Hapelem Tel Awiw w poprzedniej kolejce rozgrywek. Teraz zagra na wyjeździe.

"Najbliższego rywala znamy już bardzo dobrze i raczej niczym nas nie zaskoczy. Przeciwnik jest jednak tak trudny, że sama wiedza może być niewystarczająca, żeby tam wygrać. Rapid to wyrównany zespół, który ma w swoich szeregach solidnych piłkarzy. Brakuje tam wielkich gwiazd, może z wyjątkiem Daniela Pancu, który jest już dosyć zaawansowany wiekowo (34 lata - PAP), ale obecnie to ich najlepszy napastnik" - powiedział Skorża.

Po dwutygodniowej przerwie ligowej na mecze reprezentacji, legionieści pokonali w niedzielę Ruch Chorzów (1:0)

"To było dla nas dobre przetarcie, choć zdajemy sobie sprawę, że czwartkowy rywal będzie jeszcze bardziej wymagający. Rapid jest bardzo dobrze zorganizowany i utrzymuje dyscyplinę taktyczną od pierwszej

do ostatniej minuty meczu. Poparte jest to wysokimi umiejętnościami technicznymi zawodników rumuńskiej drużyny. Dlatego to ciężki rywal" - ocenił szkoleniowiec "Wojskowych".

Od kiedy Skorża prowadzi Legię, największym mankamentem jego zespołu była strata dużej liczby bramek. Jednak spotkanie z Ruchem było trzecim kolejnym meczem bez straconego gola.

"Cieszę się, że w tym elemencie zrobiliśmy taki postęp, ponieważ wcześniej rzadko nam się to zdarzało. Wiele w tym zasług Dusana Kuciaka, który jest w dobrej dyspozycji i broni w trudnych sytuacjach" - przyznał trener.

W czwartej, decydującej rundzie eliminacyjnej do LE Rapid wyeliminował Śląsk. "Myślę, że z nami zagrają podobnie jak z wrocławską ekipą. Oni nawet przeciwko PSV Eindhoven u siebie zaczynali mecz agresywnym pressingiem. Dopiero po zdobyciu bramki trochę cofnęli się na własną połowę. Grają systemem 4-3-3; największym ich atutem jest trójka środkowych pomocników, którzy dobrze operują piłką, a przy tym również są skuteczni w defensywie" - zaznaczył Skorża.

Po dwóch kolejkach rozgrywek, w grupie C z kompletem zwycięstw prowadzi PSV Eindhoven, które w czwartek zagra na wyjeździe z Hapoel Tel Awiw. Legia i Rapid mają po jednym zwycięstwie i jednej porażce. Tym samym obie ekipy zgromadziły dotąd po trzy punkty.

"Wiele wskazuje na to, że dwumecz z rumuńskim zespołem może wyłonić drużynę, która zajmie drugie miejsce w naszej grupie. Przede wszystkim musimy jednak liczyć na siebie, bo na końcowe rozwiązania, możliwych jest kilka scenariuszy" - wspomnieli szkoleniowcy Legii.

W poniedziałkowym treningu udziału nie wzięli Ivica Vrdoljak i Danijel Ljuboja. "Obaj odnieśli drobne urazy. Nie wygląda to na tyle poważnie, aby te kontuzje wykluczyły ich z czwartkowego meczu. Mam nadzieję, że obaj już we wtorek będą na zajęciach. Poza tym urazu w meczu Młodej Ekstraklasy nabawił się Jakub Kosecki i jego nie będą mógł zabrać do Bukaresztu" - dodał Skorża.

ME-2012 - zamiast Rosjan Węgrzy zagrają z Polakami

Warszawa (PAP) - Piłkarska reprezentacja Węgier zamiast Rosji będzie rywalem Polaków w towarzyskim meczu 15 listopada w Poznaniu - poinformowała PAP rzeczniczka prasowa PZPN Agnieszka Olejkowska.

Cztery dni wcześniej kadra Franciszka Smudy zagra we Wrocławiu z Włochami.

"Już w trakcie piątkowych negocjacji było blisko zerwania rozmów z Rosjanami, ale poprosili o wstrzymanie się na weekend. W poniedziałek ostatecznie potwierdziło się, że nie mogą zagrać z nami 15 listopada" - powiedział PAP dyrektor reprezentacji Konrad Paśniewski.

PZPN szybko znalazł innego rywala. Jak potwierdziła Olejkowska, zamiast Rosji biało-czerwoni zmierzą się w Poznaniu z Węgrami (nie awansowali do mistrzostw Europy 2012).

"Rosjanie wyrazili chęć rozegrania meczu 11 listopada, ale w tym terminie polscy piłkarze mają zaplanowane spotkanie z reprezentacją Włoch na nowym stadionie we Wrocławiu" - dodała rzeczniczka PZPN.

Według nieoficjalnych informacji Rosjanie w ogóle nie będą grali 15 listopada, ze względu na wcześniejsze ustalenia rosyjskiej federacji z przedstawicielami tamtejszej ekstraklasy.

Powodem jest fakt, że liga rosyjska zmienia system rozgrywek - w bieżącym sezonie przechodzi na europejski system jesień-wiosna. Obecny, przejściowy okres składa się więc z trzech rund (wiosna-jesień-wiosna) i zakończy wiosną przyszłego roku.

W trzeciej rundzie drużyny z lokat 1-8 będą grały o tytuł i miejsca w pucharach, a z pozycji 9-16 o pozostanie w Premier Lidze. Losowanie rozgrywek trzeciej rundy odbędzie się 8 listopada.

Do meczu z Włochami polscy piłkarze będą się przygotowywać we Wrocławiu. Po spotkaniu z czterokrotnymi mistrzami świata przeniosą się do Grodziska Wielkopolskiego.

Liga NHL - trzecie zwycięstwo hokeistów Anaheim Ducks

Toronto (PAP) - Trzecie zwycięstwo w sezonie ligi NHL odnieśli hokeiści Anaheim Ducks, pokonując na swoim lodowisku St. Louis Blues 4:2, dla których była to trzecia porażka w pięciu meczach od startu rozgrywek.

"Kaczory" awansowały na drugie miejsce w Pacific Division.

Ducks mają na swoim koncie sześć punktów, a dotychczas ponieśli tylko jedną porażkę, na otwarcie sezonu. W niedzielę zdobyli cztery gole, tyle ile w sumie w pierwszych trzech spotkaniach. Stracili jednak, prawdopodobnie na blisko trzy tygodnie, napastnika Jasona Blake'a, bowiem doznał poważnej kontuzji przedramienia.

Pierwsze dwie trzecie przyniosły po jednym trafieniu. W pierwszej bramkę dla Anaheim uzyskał Bobby Ryan, a w drugiej dla Blues - Patrik Berglund.

Losy zwycięstwa rozstrzygnęły się dopiero w ostatniej części gry. W niej gospodarze podwyższyli prowadzenie na 4:1, dzięki celnym strzałom Francois Beauchemina, Coreya Perry'ego i Ryana. Zespół z St. Louis odpowiedział tylko golem Alexandra Steena.

W bramce Jonas Hiller udanie interweniował 28 razy, myląc się tylko dwukrotnie. Natomiast Jaroslav Halak powstrzymał 19 z 23 ataków rywali.

Ranking ATP World Tour - Kubot 61., Federer spadł na czwarte miejsce

Monte Carlo (PAP) - Łukasz Kubot spadł o trzy lokaty i jest obecnie 61. w rankingu ATP World Tour. Z trzeciej na czwartą pozycję przesunął się Szwajcar Roger Federer, który znalazł się tak nisko po raz pierwszy od 23 czerwca 2003 roku.

Wyprzedził go szkocki tenisista Andy Murray.

W tym tygodniu Kubot wystąpi w halowym turnieju ATP na twardych kortach w Sztokholmie (z pulą nagród 600 tys. euro). W pierwszej rundzie zmierzy się w poniedziałek po południu z Niemcem Philippem Petzschnerem. Polski tenisista wystartuje też w deblu z Austriakiem Julianem Knowle, a ich rywalami będą najwyżej rozstawieni Rohan Bopanna z Indii i Aisam-Ul-Haq Qureshi z Pakistanu.

Liderem rankingu ATP World Tour jest wciąż, nieprzerwanie od 4 lipca, Serb Novak Djokovic, który w tym roku triumfował w trzech z czterech turniejów zaliczanych do Wielkiego Szlema (Australian Open, Wimbledonie i US Open). Tenisista z Belgradu wyprzedza Hiszpana Rafaela Nadala.

Na trzecie miejsce wskoczył Murray, który w niedzielę zakończył efektowne azjatyckie tournée. W ciągu trzech tygodni Szkot triumfował kolejno w trzech turniejach: w Bangkoku (z pulą nagród 551 tys. dol.), w Tokio (1,1 mln dol.) oraz w imprezie rangi ATP Masters 1000 w Szanghaju (3,24 mln dol.).

Pozwoliło mu to zepchnąć na czwartą lokatę byłego lidera rankingu - Federera, który utrzymywał się w czołowej trójce nieprzerwanie od czerwca 2003 roku. Różnica między nimi to 45 punktów.

Miroslav Klose chce zakończyć karierę w 2014 roku

Berlin (dpa) - Urodzony w Polsce niemiecki piłkarz Miroslav Klose zadeklarował, że zamierza kontynuować karierę do 2014 roku, a jej ostatnim akordem miałyby być występ w mistrzostwach świata w Brazylii.

Wcześniej 33-letni napastnik Lazio Rzym nie był pewien, czy po przyszłorocznych mistrzostwach Europy w Polsce i na Ukrainie nie rozstanie się z niemiecką reprezentacją.

"Jeśli zdrowie pozwoli, chcę grać w Lazio do końca sezonu 2013/14, a później wystąpić jeszcze na mundialu w Brazylii" - powiedział Klose, który w niedzielę został bohaterem derbów Rzymu. Jego gol w trzeciej minucie doliczonego przez sędziego czasu gry zapewnił Lazio wygraną z Romą 2:1.

Pochodzący z Opolszczyzny Klose w niemieckiej drużynie narodowej rozegrał 112 spotkań i zdobył 62 bramki. Zanim latem tego roku trafił do Lazio Rzym, występował w FC Kaiserslautern, Werderze Brema i Bayernie Monachium. Łącznie w 473 spotkaniach uzyskał 173 gole.

MŚ w szermierce - złote szpady Rumunek i floreciści Chińczyków

Katania (PAP) - Drużyna szpadzistów z Rumunii oraz chińscy floreciści triumfowali w ostatnich konkurencjach szermierczych mistrzostw świata w Katanii. Obie drużyny obroniły tytuły wywalczone przed rokiem.

Polki uplasowały się na szóstym miejscu, a Polacy na czwartym.

Rumunki, które w ćwierćfinale pokonały Polki, dwa ostatnie mecze wygrały różnicą jednego trafienia. Decydujący o złotym medalu punkt zdobyła Simona Alexandru w pojedynku z najlepszą na Sycylii indywidualnie Na Li.

Także jedno trafienie decydowało o triumfie w rywalizacji florecistów. Po dogrywce Chińczycy pokonali Francuzów 45:44. W meczu o trzecie miejsce Polska przegrała z Niemcami 33:45.

NAUKA

Antykoncepcja hormonalna sprzyja tworzeniu trwalszych związków

Warszawa (PAP) - Kobiety stosujące hormonalne pigułki antykoncepcyjne wybierają mniej seksownych, za to pewniejszych i wierniejszych partnerów - wynika z badań, które publikuje pismo "Proceedings of the Royal Society B".

Dzięki temu tworzą też trwalsze związki, choć mogą czerpać mniej satysfakcji z seksu.

Do takich wniosków doszli naukowcy brytyjscy z uniwersytetów w Stirling, Aberdeen i Newcastle razem z czeskimi kolegami z Uniwersytetu Karola w Pradze. Przebadali oni łącznie 1000 kobiet, które zażywały hormonalne pigułki antykoncepcyjne w okresie, gdy spotkały partnera będącego później ojcem ich pierwszego dziecka oraz 1500 pań, które nie stosowały wówczas antykoncepcji hormonalnej. Pytano je o poziom ogólnej satysfakcji ze związku oraz z seksu z partnerem, zebrano też informacje na temat czasu trwania związku.

Okazało się, że kobiety, które wybrały swojego partnera w czasie korzystania z pigułek antykoncepcyjnych odczuwały znacznie mniejszą (i systematycznie obniżającą się) satysfakcję z seksu, ale wyższy ogólny poziom zadowolenia ze związku, w tym z lojalności partnera, zabezpieczenia finansowego z jego strony oraz wywiązywania się z roli ojcowskiej. Miały też większe szanse na to, że ich relacja będzie długotrwała.

Jak przypominają autorzy pracy, już wcześniej zaobserwowano, że zmiany hormonalne zachodzące podczas cyklu miesięcznego mają wpływ na to, jakie cechy kobiety preferują u mężczyzn. W czasie płodnej fazy

cyklu (kilka dni przed i kilka dni po jajczkowaniu) panie zwracają uwagę na męskie rysy twarzy, które powiązano z korzystnym zestawem genów, ale też z niewiernością. Jednak, u kobiet stosujących pigułki antykoncepcyjne nie występują wahania hormonalne typowe dla naturalnego cyklu. Co więcej, pigułka hamuje owulację przez co naśladuje w pewien sposób ciążę, a wtedy kobiety są bardziej wrażliwe na cechy takie, jak stałość, wierność, opiekuńczość, świadczące o tym, że mężczyzna będzie dobrym ojcem.

Brytyjsko-czeski zespół po raz pierwszy przeanalizował wpływ antykoncepcji hormonalnej na wybór partnera przez kobiety w warunkach rzeczywistych. Wcześniej, podobne obserwacje prowadzono jedynie w laboratorium.

Zdaniem naukowców, wyniki ich badań wskazują, że powszechne stosowanie pigułek antykoncepcyjnych może wpływać na zachowania seksualne pań, a przez to na charakterystykę i jakość tworzonych przez nie związków, a nawet i ich losy.

Na rekiny czyha wiele zagrożeń, a największym z nich - człowiek

Warszawa (PAP) - O ochronę rekinów przed przełowieniem i marnotrawną praktyką odcinania płetw apeluje w Europejskim Tygodniu Rekinów koalicja Shark Alliance.

Rekiny postrzegamy zwykle jako krwiożercze bestie, zagrażające ludziom. I choć w ciągu roku od ich ataku ginie od pięciu do dziesięciu osób, to jednocześnie ludzie zabijają ich w tym samym czasie ponad 75 milionów sztuk - informuje Shark Alliance - grupa reprezentująca ponad sto organizacji działających na rzecz przywrócenia i utrzymania populacji rekinów oraz poprawy polityki ich ochrony.

W ramach Tygodnia Rekinów, trwającego od soboty (15.10) do niedzieli (23.10), Shark Alliance oraz oceanaria, płetwonurkowie i inne organizacje ochrony przyrody z kilkunastu państw Unii Europejskiej uświadamiają ludzi na temat zagrożeń tych wyjątkowych ryb.

Wbrew pozorom rekiny to gatunki wrażliwe: powoli rosną, późno dojrzewają, a na świat wydają niewielką liczbę potomstwa. Odbudowa ich stad wymaga wiele czasu. Dlatego Shark Alliance zwraca uwagę na problem marnotrawnych praktyk połowu rekinów, a zwłaszcza na problem obcinania im płetw (ang. finning) jeszcze na pokładach statków, podczas gdy tusze wyrzuca się do morza.

Do takiego marnotrawstwa zachęca wysoka cena płetw rekina (ważnego składnika azjatyckiej zupy azjatyckiej), kontrastująca z niską rynkową wartością jego mięsa.

W dodatku rybacy posiadający stosowne zezwolenia mogą legalnie wyładowywać płetwy i tusze rekinów w różnych portach. Utrudnia to kontrolę i egzekwowanie prawa. Niemcy i Wielka Brytania przestały na to zezwalać, ale pozwolenie dostaje większość rybaków w Hiszpanii i Portugalii - informuje organizator Europejskiego Tygodnia Rekinów.

Unijna flota łowi rekiny bez żadnych ograniczeń. Wielu zagrożonych gatunków wciąż nie chroni prawo, a wspólnotowy zakaz obcinania płetw ma ogromne luki - informuje Shark Alliance i apeluje do Europejczyków o naciskanie na decydentów, co może doprowadzić do zmiany polityki połowów. Koalicja postuluje wprowadzenie całkowitego zakazu odcinania płetw rekinom na morzu, wprowadzenie limitów połowowych na rekiny i płaszczy oraz wprowadzenie unijnej i krajowej ochrony ich zagrożonych gatunków.

Wprowadzenie obowiązku wyładowania całych ciał rekinów - z płetwami naturalnie przymocowanymi do tuszy - może nie tylko powstrzymać praktykę obcinania rekinom płetw na morzu, ale też ułatwi zbieranie danych o poławianych gatunkach - czytamy w informacji przekazanej PAP.

"Wieloletnie naciski ze strony opinii publicznej w całej Europie przyniosły rzeczywiste i pozytywne zmiany w ochronie rekinów. Pod naszą petycją podpisało się już 20 tys. osób, ale wciąż potrzebujemy więcej głosów poparcia, aby doprowadzić do ostatecznego usunięcia luk w zakazie o obcinaniu płetw i aby zobligować ministrów do wywiązania się ze swoich zobowiązań" - przekonuje koordynatorka Europejskiego Tygodnia Rekinów, Irene Kingma.

"Unia Europejska jest globalnym liderem połowów, konsumpcji i handlu rekinami, tak więc na każdym państwie członkowskim spoczywa odpowiedzialność za wywieranie nacisków na rzecz zrównoważonej polityki ochrony rekinów zarówno na poziomie całej Wspólnoty jak i w wodach krajowych" - dodaje koordynator Shark Alliance, Martin Clark. - Mamy nadzieję, że publiczne poparcie okazywane w ramach Europejskiego Tygodnia Rekinów zachęci decydentów do zajęcia stanowiska odnośnie potrzeby wzmocnienia ochrony rekinów, przede wszystkim przed przełowieniem i obcinaniem płetw".

Naukowcy: żyjemy w nowej epoce geologicznej - antropocenie

Warszawa (PAP) - Amerykańscy naukowcy twierdzą, iż na Ziemi rozpoczęła się nowa epoka geologiczna - antropocen, zdominowana nie przez aktywność geologiczną, ale przez działania człowieka - poinformowały magazyny "New Scientist" i "Technology Review".

Do wniosku, że rozpoczęła się nowa epoka geologiczna - antropocen - doszedł zespół naukowców z należącego do NASA Goddard Institute for Space Studies w Nowym Jorku, na podstawie porównawczej analizy danych klimatycznych Ziemi.

Kierujący Goddard Institute for Space Studies, prof. klimatologii, James Hansen, który 13 października omawiał nową epokę na seminarium w Royal Society w Londynie stwierdził, że jednym z jej wyznaczników są wyższe średnie temperatury na Ziemi o kilka dziesiątych stopnia, niż najwyższy poziom notowany w holocenie, który rozpoczął się 13 115 lat temu.

Drugim wyznacznikiem są warstwy osadów, zawierające ślady wysokiej technologii człowieka, np. plastiki, trzecim - przekształcanie powierzchni Ziemi na dużych obszarach, na skutek działalności człowieka. Hansen zauważył, że ustalenie daty początku nowej epoki jest "kwestią do dyskusji".

Zdaniem naukowca, nieprawdziwe jest twierdzenie klimatologów, że zachowanie na Ziemi średniej temperatury wyższej o 2 st. C niż poziom z ery przed rewolucją przemysłową, zahamuje globalne ocieplenie. Według uczonych z Goddard Institute for Space Studies, potrzeba by było tysięcy lat, aby klimat przystosował się do tego poziomu temperatur.

Telefony zanieczyszczone niebezpiecznymi bakteriami

Warszawa (PAP) - Co szósty telefon komórkowy w Wielkiej Brytanii jest zanieczyszczony bakteriami kałowymi - informuje serwis "AlphaGalileo".

Jak twierdzą eksperci z London School of Hygiene & Tropical Medicine oraz Queen Mary University of London, przyczyną tego stanu rzeczy jest brak nawyku mycia rąk po wyjściu z toalety. Podczas badań naukowcy odwiedzili 12 miast i pobrali 390 próbek zarówno z telefonów, jak i rąk ich użytkowników.

Przy okazji przyłapano wielu Brytyjczyków na kłamstwie. 92 proc. twierdziło, że myje ręce wodą z mydłem, jeśli to tylko możliwe - podczas gdy bakterie znaleziono na 92 proc. telefonów i 82 proc. rąk. 16 proc. telefonów (i rąk) było zanieczyszczonych bakterią *Escherichia coli*, typową dla kału.

Niektóre szczepy *E. coli* mogą być naprawdę niebezpieczne - na przykład O157, szczep odpowiedzialny za wiele niedawnych zgonów i zachorowań w Niemczech.

Bakterie kałowe mogą przeżyć na rękach wiele godzin, zwłaszcza gdy jest ciepło, a nie pada na nie bezpośrednie światło słoneczne. Z rąk łatwo przenoszą się na przykład na klamki czy żywność.

Polska Fundacja Apiterapii: produkty pszczele popularne w medycynie

Katowice (PAP) - Miód to nie tylko smaczny element diety i domowy sposób na przeziębienie. Leki, w których składzie są substancje pochodzące z produktów pszczelich, są dziś stosowane w prawie każdej dziedzinie medycyny - przekonują specjaliści od apiterapii.

W sobotę w Katowicach swoje 20-lecie świętowała Polska Fundacja Apiterapii, prowadząca badania w zakresie leczenia produktami pszczelimi i propagująca jego zalety. Jej prezes i współzałożyciel, prof. Artur Stojko ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, podkreśla, że rola produktów pszczelich w medycynie klinicznej systematycznie rośnie.

"Kilkadziesiąt lat temu apiterapię zaliczano do medycyny niekonwencjonalnej. Dziś jest to przedmiot wykładany na uczelniach medycznych, a leki, w których składzie substancje aktywne farmakologicznie pochodzą z produktów pszczelich, są coraz bardziej rozpowszechnione, choć nie wszyscy mają tego świadomość" - powiedział PAP prof. Stojko.

Profesor podkreślił, że apiterapia ma dwa oblicza. Pierwsze, dostępne dla każdego, to wykorzystanie produktów pszczelich, takich jak miód, propolis czy pyłek, w codziennej diecie. Drugie oblicze apiterapii wiąże się z wykorzystaniem takich produktów jako surowców, z których wyodrębnia się tzw. frakcje farmakologiczne, będące później podstawą leków.

Zwolennicy apiterapii podkreślają, że szczególnie współcześnie, kiedy znacząco obniża się jakość żywności, wskazane jest uzupełnianie diety produktami pszczelimi, które wzmacniają odporność, odżywiają, poprawiają metabolizm i działają profilaktycznie. Namawiają do korzystania z miodu i innych produktów niemal bez ograniczeń, po preparatów opartych na produktach pszczelich nie można - w przeciwieństwie do niektórych innych specyfików - przedawkować.

"Stosując produkty pszczele, trzeba dbać o to, by korzystać z nich prawidłowo. Błędem jest np. spożywanie miodu rozpuszczonego w płynach - do organizmu dostają się wówczas jedynie substancje rozpuszczalne w wodzie, a substancje nierozpuszczalne - hormony roślinne - osiadają na ścianach naczyń i człowiek ich nie spożywa" - wskazał prof. Stojko, namawiając do spożywania miodu w jego naturalnej postaci i temperaturze, bez podgrzewania.

Naukowcy podkreślają, że rola produktów pszczelich nie ogranicza się do domowego stosowania. Uzyskane z takich produktów i standaryzowane (czyli szczegółowo określone pod względem jakości i ilości) ekstrakty mogą być podstawową substancją czynną wielu postaci leków. Ekstrakty z takich produktów jak miód, propolis, obnóża pszczele, wosk, zasklep miodowy i czerwiowy, mleczko pszczele, czerw pszczeli, działają m.in. antybakteryjnie, regenerująco, uodparniająco, hormonopodobnie, a nawet znieczulająco.

Stosowane w medycynie klinicznej leki oparte na produktach pszczelich nazywa się apiterapeutykami. Są one wykorzystywane m.in. w dermatologii, pediatrii, ginekologii, laryngologii, chirurgii, kardiochirurgii oraz ortopedii.

Działająca w Katowicach Polska Fundacja Apiterapii nie prowadzi działalności gospodarczej - utrzymuje się z darowizn i dotacji sponsorów. Do jej zadań należy inspirowanie i finansowanie badań doświadczalnych i klinicznych, służących opracowaniu nowych technologii i receptur leków, otrzymywanych z produktów pszczelich. Są one stosowane w profilaktyce i lecznictwie.

Fundacja dba także o kształcenie kadr w zakresie apifarmakoterapii - jej podopieczni obronili dotąd osiem prac doktorskich na ten temat. W sobotę specjaliści apiterapii wymieniali doświadczenia podczas konferencji naukowej w Katowicach.

GOSPODARKA

Od poniedziałku ruszyły tzw. wypłaty ONW

Warszawa (PAP) - Od poniedziałku Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa rozpoczęła wypłacanie dopłat z tytułu gospodarowania na terenach niekorzystnych rolniczo np. górskich. O takie wsparcie w tym roku starało się 700 tys. gospodarstw.

Na ten cel przeznaczono 1,3 mld zł.

Jak poinformował Departament Komunikacji Społecznej ARiMR, w pierwszych trzech dniach Agencja wypłaci pomoc dla ponad 240 tys. rolników o wartości ok. 360 milionów złotych.

Do końca października zaplanowano przekazanie rolnikom kolejnych ok. 600 mln zł, czyli ok. 44 proc. puli środków zaplanowanych na takie dopłaty. Do końca 2011 r. do rolników w sumie trafi około miliarda złotych. Pozostałe 300 mln zł przekazane zostanie na początku przyszłego roku.

W poprzednich latach (2004-2008) dopłaty ONW były wypłacane wraz z dopłatami bezpośrednimi. Obecnie ARiMR ma zgodę na ich przekazywanie od połowy października.

Realizacja dopłat bezpośrednich rozpocznie się zgodnie z unijnymi przepisami od 1 grudnia i potrwa do 30 czerwca.

PLL LOT znów ma latać do Pekinu

Warszawa (PAP) - PLL LOT chce w przyszłym roku ponownie latać z Warszawy do Pekinu, nawet jeśli nie otrzyma zapowiedzianego na wiosnę 2012 r. najnowocześniejszego pasażerskiego samolotu świata Boeing 787 Dreamliner - powiedział prezes spółki Marcin Piróg.

"Czekamy na oficjalną informację od Boeinga. Data kwietniowa 2012 r., która wcześniej padała, wynikała z planów produkcji Dreamlinera, a nie z oficjalnych pism, które dostawaliśmy. Zgodnie z nimi, ostatnio potwierdzona data, to był listopad tego roku - to jest prawnie wiążący dla nas termin.

Uważam, że z końcem października dostaniemy pismo, które określi, kiedy LOT dostanie Dreamlinery" - powiedział Piróg. Dodał, że LOT pierwszy samolot B787 otrzyma prawdopodobnie w drugiej połowie 2012. Będzie to kolejne opóźnienie ze strony Boeinga.

"Przygotowujemy się na dwie wersje. Jedna jest taka, że będziemy mieli B787, tak, aby w lecie 2012 r. można było otworzyć połączenie do Tokio. Druga opcja jest taka, że pierwszy Dreamliner będzie po sezonie i wtedy nie będziemy otwierali nowych tras. Jesteśmy przygotowani do otwarcia Pekinu w przyszłym roku i to bez względu na to, czy będziemy mieli Dreamlinera, czy też nie" - powiedział Piróg.

Przewoźnik chce uruchomić połączenie do Pekinu najwcześniej w marcu, a najpóźniej w czerwcu 2012. "Jest to związane z tym, kiedy dostaniemy pozwolenie na przeloty nad Syberią, gdyż z odpowiednim wyprzedzeniem musimy zacząć sprzedawać bilety" - dodał. Polski rząd prowadzi negocjacje ze stroną rosyjską w sprawie wydania zgody na przeloty nad Syberią. Ostatnio LOT latał do Pekinu w 2008 r., ale zawiesił to połączenie.

Piróg zapowiedział, że zgodnie z planami spółki rejsy do Pekinu odbywać się będą trzy razy w tygodniu. Do czasu odbioru Dreamlinera na kierunku tym latać będzie Boeing 767. W tym celu przewoźnik rozważa optymalizację niektórych połączeń, na których lata obecnie taka maszyna lub leasing dodatkowego samolotu.

"Kiedy otrzymamy pismo z Boeinga z datą dostarczenia nam pierwszego Dreamlinera, wtedy będziemy się domagać tego, co przewiduje kontrakt. Jesteśmy na to przygotowani. Na pewno będą jakieś benefisy finansowe dla LOT-u w związku z tym" - powiedział Piróg.

Prezes PLL LOT zapowiedział, że spółka w ramach modernizacji floty zamierza m.in. zwiększyć liczbę brazylijskich samolotów pasażerskich Embraer 175 i 195.

Coraz więcej gospodarstw ekologicznych w Polsce

Warszawa (PAP) - Pod koniec 2010 r. w Polsce było prawie 21 tys. gospodarstw ekologicznych; w stosunku do poprzedniego roku ich liczba wzrosła o ponad 20 proc. - wynika z najnowszego raportu Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych.

Najwięcej gospodarstw ekologicznych znajdowało się na terenie województw: zachodniopomorskiego (ok. 2,4 tys.), warmińsko-mazurskiego (ok. 2,3 tys.) oraz małopolskiego (ok. 2,2 tys.). Łącznie w tych trzech

województwach była 1/3 wszystkich tego typu gospodarstw. W 2010 r. najmniej producentów ekologicznych było w województwach: opolskim (83), śląskim (243) oraz kujawsko-pomorskim (340).

Zdecydowana większość producentów ekologicznych w Polsce to producenci rolni. W latach 2009-2010 stanowili oni ok. 98 proc. wszystkich producentów. Pozostali (2 proc.) - to tacy, którzy np. importują produkty ekologiczne z innych krajów i wprowadzają je na polski rynek.

Rolnictwo ekologiczne nastawione jest głównie na produkcję roślinną, pod koniec 2010 r. wyłącznie takimi uprawami zajmowało się prawie 70 proc. gospodarstw, pozostałe prowadziły także produkcję zwierzęcą. W ubiegłym roku, podobnie jak w 2009 r., największy udział w powierzchni użytków rolnych upraw ekologicznych miały łąki i pastwiska (ponad 42 proc.). Kolejne miejsca zajmowała uprawa roślin na paszę (20,6 proc.) oraz zboża (19,6 proc.). Pozostałe grupy upraw zajmowały 17,5 proc. użytków rolnych.

O rozwoju produkcji ekologicznej świadczy także wzrost powierzchni upraw. W 2010 r. wzrosła ona o prawie 25 proc. w stosunku do poprzedniego roku i wynosiła ok. 103 tys. hektarów. Najczęściej gospodarstwa ekologiczne mają powierzchnię od 5 do 10 ha; do 5 ha stanowiły 23,7 proc., a największe - powyżej 100 ha - zajmowały tylko 4,5 proc. ogólnej liczby gospodarstw.

W 2010 r. w Polsce było 293 przetwórci, z czego najwięcej w województwach: mazowieckim (47), wielkopolskim (36) oraz lubelskim (36). Łącznie liczba przetwórci z wymienionych województw stanowiła ponad 40,6 proc. ogólnej liczby przetwórci ekologicznych w Polsce. Najmniej przetwórci ekologicznych było w województwach: opolskim (3), lubuskim (5) oraz podlaskim (6).

Najwięcej z ogólnej liczby przetwórci ekologicznych prowadzących działalność w 2009 i 2010 r. zajmowało się przetwórstwem owoców i warzyw - 33 proc. A produkcją innych artykułów rolno-spożywczych - ponad 24 proc., zaś produkcją związaną z przemiałem zbóż - ok. 22 proc. Przetwórstwem ekologicznej herbaty i kawy zajmowało się ok. 7 proc. firm, mięsa - 6,6 proc., a mleka - 2,4 proc.

Według danych za 2009 r., w Unii Europejskiej było 190 700 gospodarstw ekologicznych, najwięcej we Włoszech (43 000), Hiszpanii (25 300) oraz w Grecji (23 700). W Polsce wówczas działało 17,4 tys. gospodarstw.

W UE (z wyłączeniem Portugalii) w 2009 r. powierzchnia ekologicznych użytków rolnych wynosiła 8,39 mln hektarów. Największa była w Hiszpanii (1 mln 603 tys. ha), we Włoszech (1 mln 107 tys. ha) i w Niemczech (947 tys. ha).

Belka: potrzebna konsolidacja finansów, ale nie radykalna reforma

Warszawa (media) - Potrzebny jest kolejny znaczący krok w konsolidacji finansów publicznych, ale nie radykalne reformy - uważa prezes Narodowego Banku Polskiego, Marek Belka.

Prezes NBP napisał najnowszym wydaniu polskiej wersji "Bloomberg Businessweek", że liczy na kolejny znaczący krok w konsolidacji finansów publicznych: "nie na 'radykalną reformę', bo taka już była w 1990 r. i dziś w Europie potrzebuje jej Grecja, a nie my".

Zdaniem prof. Belki, po stronie wydatków należy jednak rozpocząć kilka reform, nawet jeśli nie przyniosą od razu efektów. "Trzeba rozwiązać problem emerytur mundurowych i zrationalizować wydatki Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego" - uważa szef banku centralnego.

Zwrócił uwagę, "istnieją wciąż kosztowne dla budżetu ulgi o niskiej społecznej efektywności". Jako przykład wskazał ulgę internetową, która kosztuje budżet 2,7 mld zł rocznie.

Belka napisał, że liczy m.in. na zapowiedziane przez premiera Donalda Tuska wzmocnienie Komitetu Stabilności Finansowej, szybkie działania zmierzające do stworzenia Rady Ryzyka Systemowego oraz na to, że nowy szef Komisji Nadzoru Finansowego będzie asertywny w kontaktach z bankami, w tym także z zagranicznymi właścicielami instytucji działających w Polsce. Według Belki, nadzór powinien pytać o uzasadnienie limitów, jakie centrale nałożyły na polskie spółki-córki w kwestii inwestowania w polskie papiery skarbowe.

"Trudno zaakceptować, że banki w Polsce gromadzą 110 mld zł na kontach w NBP, a nie kupują za te środki doskonale płynnych papierów skarbowych, które są wyżej oprocentowane. Trzeba też zapytać banki, dlaczego forsują w Polsce model biznesowy oparty na kredytach hipotecznych denominowanych w walutach obcych (...)" - zastanawia się szef NBP.

Belka obawia się o polskie banki należące do zachodnich grup finansowych. Wskazał, że przy spadających kursach akcji spółki matki będą miały problem z podniesieniem kapitałów. W jego opinii, w takiej sytuacji może pojawić się silna chęć dostosowania bilansu banku do wielkości kapitału, czyli zmniejszenia aktywów, a w efekcie ograniczenie skali kredytowania.

"Obawiam się, że może to dotknąć Polskę. Te wielkie międzynarodowe instytucje mają limity w sposób mechaniczny ustalone w centrali według zasady: jak ciąć, to po wszystkim" - napisał prezes.

Jego zdaniem, w walce z inflacją należy unikać skrajności, ale jednocześnie konsekwentnie dążyć do sprowadzenia jej do celu średnioterminowego NBP, czyli 2,5 proc. z odchyleniami plus/minus 1 pkt proc.

"NBP może wesprzeć działania rządu, prowadząc stabilną politykę pieniężną. W ogarniętym kryzysie świecie powinna być zorientowana długofalowo i przyczyniać się do zwiększenia stabilności. Powinniśmy

walczyć z inflacją, ale nie szarpiąc się - nie podkręcać śruby za mocno, by jej za chwilę zbyt mocno nie luzować" - dodał.

Prezes NBP powtórzył, że nie wyklucza dalszych interwencji na rynku walutowym - które miałyby na celu ustabilizowanie wahań złotego - ale podkreślił, że NBP nie broni i nie będzie bronić konkretnego kursu.

Pawlak o słowach Boniego nt. składki rolników: to prywatny pomysł

Bruksela (PAP) - Nie będę komentować prywatnych pomysłów - tak wicepremier Waldemar Pawlak odniósł się do słów szefa doradców premiera Michała Boniego nt. składki zdrowotnej dla rolników. Boni stwierdził, że wg wstępnych założeń wynosiłaby ona ok. 35 zł miesięcznie.

"Będziemy rozmawiali z Platformą Obywatelską na temat różnych propozycji, nie będę komentować prywatnych pomysłów różnych ministrów" - powiedział w poniedziałek dziennikarzom w Brukseli Pawlak, pytając też, "do jakiej partii należy pan minister Boni". "Na pewno trzeba zastosować dokładnie taki sam mechanizm (w składkach zdrowotnych dla rolników - PAP) jak w przypadku innych zawodów, to znaczy, że składka zdrowotna jest płacona z odpisu podatkowego, a więc (w tym przypadku) z odpisu z podatku rolnego" - dodał wicepremier.

Michał Boni powiedział wcześniej w TVN24, że rząd ma już przygotowane wstępne założenia zmiany zasad pobierania składki zdrowotnej - tak by zgodnie z orzeczeniem TK była ona pobierana w zależności od dochodów. Według niego, byłaby to kwota rządu 35 zł miesięcznie, przy czym - jak dodał Boni - osoby o niższych dochodach niż 5-6 tys. zł rocznie byłyby w ogóle zwolnione ze składki. W jego opinii, w rządzie powinna zacząć się też dyskusja na temat pozostałych składek ubezpieczeniowych rolników.

Odnosząc się do słów Boniego Pawlak stwierdził, że żaden pracownik nie płaci "nadzwyczajnej składki na nowo", tylko część podatku jest oznaczona jako składka zdrowotna od dochodów osobistych. "To samo trzeba zrobić w przypadku podatku od dochodów rolnych, że część podatku będzie transferowana na opłaty dotyczące ochrony zdrowia i to będzie sprawiedliwe i uczciwe, tak samo jak w przypadku pozostałych zawodów" - podsumował Pawlak.

Pytany, na co PSL może się zgodzić w rozmowach o KRUS, wicepremier podkreślił, że "na razie ta sprawa w ogóle nie była przedmiotem dyskusji koalicyjnych".

Piróg: wynik PLL LOT za trzy kwartały br. lepszy o 44 mln zł

Warszawa (PAP) - PLL LOT poprawił za 3 kwartały tego roku wynik na działalności podstawowej o 44 mln zł w porównaniu z analogicznym okresem 2010 r. - poinformował w poniedziałek prezes spółki Marcin Piróg.

"Wyniki finansowe za 3 kwartały obrazują zmniejszenie straty w skali roku z minus 96 mln zł w 2010 r. do minus 52 mln zł w tym roku. Oznacza to poprawę wyniku o 44 mln zł" - powiedział Piróg.

"W III kwartale 2011 r. odnotowano zysk z działalności podstawowej plus 67,6 mln zł w porównaniu do plus 56,4 mln zł z tego samego okresu w zeszłym roku" - powiedział Piróg.

Prezes dodał, że wynik netto za okres od początku roku do września wyniósł plus 5,4 mln zł, a na jego wysokość wpływ miały wahania notowań kursów walut.

Prezydent: prywatyzacja rzeszowskiej WSK była odważna, mądra i sensowna

Rzeszów (PAP) - Prezydent Bronisław Komorowski podczas poniedziałkowego spotkania z pracownikami WSK "PZL-Rzeszów" SA powiedział, że prywatyzacja tej firmy "to była odważna, mądra, sensowna decyzja".

"Tak jak odwaga w okresie międzywojennym zaowocowała Centralnym Okręgiem Przemysłowym, tak wygrała odwaga w momencie przekształceń własnościowych. Wygrała odważna, mądra, sensowna prywatyzacja połączona z aspiracją, aby w Polsce istniał przemysł nowoczesny mający także możliwość funkcjonowania na współczesnych rynkach" - powiedział prezydent w Rzeszowie.

Jego zdaniem, dzięki temu, wygrał Rzeszów i polski przemysł lotniczy. "Wygrana jest cała Polska, bo przecież osiągnięcia tutejsze mają wpływ na osiągnięcia gospodarki Polski" - dodał Komorowski.

Rzeszowska WSK powstała w okresie międzywojennym jako jeden z zakładów lotniczych Centralnego Okręgu Przemysłowego. Nawiązując do tego prezydent powiedział, że w powstawaniu COP było "wiele romantyzmu w myśleniu o wielkości Polski".

"Tu kiedyś dała o sobie znać polska odwaga połączona ze zdolnością myślenia w kategoriach konkretnych, który ma służyć Polsce. Bez ideologii, ale z ciężką, efektywną pracą" - zaznaczył prezydent.

W WSK "PZL - Rzeszów" SA prezydent zwiedził jeden z wydziałów tej firmy, gdzie spotkał się z pracownikami.

WSK "PZL-Rzeszów" SA jest firmą lotniczą zatrudniającą 3800 pracowników. Od 2002 roku wchodzi w skład korporacji United Technologies. Produkuje komponenty lotnicze i kompletne jednostki napędowe, m.in. do samolotów F16. Powstała w 1938 roku.

Lagarde: środki MFW są wystarczające

Paryż (AFP, Reuters) - Środki Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) są dostosowane do obecnej sytuacji i wystarczające - zapewniła w poniedziałek w radiu Europe 1 szefowa Funduszu Christine Lagarde.

Wiele krajów członkowskich G20, których ministrowie finansów spotkali się w piątek i sobotę w Paryżu, opowiada się za zwiększeniem środków Funduszu. Stany Zjednoczone twierdzą natomiast, że środki są wystarczające.

Pytana, ile wynosi odpowiedni pułap, Lagarde odparła, że nie może podać konkretnych liczb. "Moją zasadą jest zasada równowagi między środkami Funduszu a potrzebami" - podkreśliła.

Jedno ze źródeł z krajów rozwijających się G20, obecne na paryskim spotkaniu, oświadczyło w piątek, że MFW może potrzebować zastrzyku kapitału wysokości 350 miliardów dolarów, aby móc skutecznie walczyć z kryzysem ekonomicznym.

W poniedziałkowej rozmowie Lagarde ostrzegła również przed niebezpieczeństwem pogłębienia się kryzysu, zwłaszcza w krajach o gospodarkach rozwijających się.

Od poniedziałku drożeją bilety Przewozów Regionalnych

Warszawa (PAP) - Od poniedziałku, 17 października, rosna cena biletów Przewozów Regionalnych. Bilety na pociągi regionalne podrożeją średnio o 47 groszy, a na międzywojewódzkie średnio o 2 zł.

Jak tłumaczy spółka, podwyżki cen biletów nie dało się uniknąć, ponieważ drastycznie wzrosły koszty wypuszczenia pociągów na trasę. Przewoźnik argumentuje, że ceny paliw są o około 10 proc. wyższe niż w ubiegłym roku, a koszty napraw i remontów taboru wzrosły o ok. 53 proc.

Przewoźnik informuje, że ceny niektórych biletów, np. jednorazowych na pociągi regionalne na odcinkach do 5 kilometrów oraz biletów w komunikacji przygranicznej sprzedawanych w ramach ofert promocyjnych, nie zmienia się.

INDEKSY

18.10.2011 - 11:47

<i>index</i>	<i>kurs</i>	<i>zm.</i>
WIG	39 342,96	-1,21
WIG20	2 254,82	-1,36
mWIG40	2 234,24	-1,07
sWIG80	8 922,12	-0,84
NCIndex	42,53	-0,98

WALUTY NBP

<i>nazwa</i>	<i>kupno</i>	<i>zm.</i>
EUR	4,3448	-0,14
CHF	3,5206	-0,03
JPY	4,1380	0,39
GBP	4,9923	0,11
USD	3,1734	0,19

POGODA

Gdańsk	12°C	Bezchmurnie
Kraków	15°C	Bezchmurnie
Łódź	11°C	Zmienne Zachmurzenie
Warszawa	11°C	Bezchmurnie
Wrocław	14°C	Bezchmurnie